

**Piotr Biliński, Władysław Konopczyński 1880–1952. Człowiek i dzieło, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, ss. 622 + [2] + [8 s.] il. + [2 k.] tabl. gen. Władysława Konopczyńskiego i Jadwigi z Lutostańskich.**

### Furor biographicus?

„Chwilami chwyta mię furor biographicus [łac. pasja biograficzna], wtedy macham po sześć lub dziesięć życiorysów na zapas [do kolejnych tomów PSB – A.W.] – o takich osobach, których nikt inny lepiej, albo wcale nie opracuje” (s. 524)<sup>1</sup>. Są to słowa przytaczane przez Piotra Bilińskiego z listu Władysława Konopczyńskiego do córki Haliny, napisanego w listopadzie 1949 r., czyli wówczas, gdy szykanowanemu przez ówczesne „czynniki oficjalne” historykowi pozostały niecałe trzy lata życia. Kiedy nocą z 12 na 13 lipca 1952 r. umierał jako obłożony komunistyczną anatemią i przeniesiony na emeryturę profesor UJ, nie stał już ani na czele redakcji *Polskiego słownika biograficznego*, którego przed wojną był głównym inicjatorem i twórcą, ani Komisji Historycznej PAU, ani też Polskiego Towarzystwa Historycznego<sup>2</sup>. Z wszystkich tych splendorów musiał zrezygnować dlatego, że nowe, „ludowe” władze dostrzegły w jego przedwojennej działalności politycznej znamiona „zoologicznego antysemityzmu”. Polityczną obcość czy wręcz wrogość Konopczyńskiego wobec mających przynosić sprawiedliwość społeczną przemian ustrojowych mógł jedynie **pogłębiać** jego status społeczny i własnościowy – był bowiem posiadaczem niewielkiego wprawdzie, ale zawsze jednak majątku ziemskiego (Młynik pod Ojcowem), w którym od lat zajmował się z równym zapałem „gospodarzeniem”, jak i pisanem tekstów naukowych. W aksjologicznych hierarchiach tamtych lat zarówno antysemityzm, jak i „kułacki”, czy jeszcze gorzej, „obszarniczy” (ziemiański) status społeczny były to oczywiste antywartości. Z drugiej strony, mimo że obecnie nastąpiły pod tym względem znaczące zmiany, to objęły one ocenę tylko jednej z tych cech. Jeżeli bowiem prywatna produkcja rolna i posiadanie ziemskie „odwróciły” jak gdyby swój wektor wartościujący, stając się z tego, co złe i wsteczne, tym, co dobre i postępowe, to antysemityzm, tak jak wszystkie inne formy ksenofobii, nadal nie należy do cech aprobowanych ani przez liczące się kręgi opiniotwórcze, ani przez oficjalne wykładnie polskich władz politycznych. Do tej ostatniej kwestii wygodniej będzie jednak powrócić w nieco dalszej narracji, natomiast wcześniej warto tu powiedzieć nieco więcej na temat pasji, z jaką w ostatnich latach życia historyk pisał najtrudniejsze słownikowe biografie.

Wiele wskazuje na to, że motywy naukowo-poznawcze miały w tym wypadku raczej drugorzędne znaczenie. „Machając na zapas” kolejne życiorysy, ich autor chciał pozostawić po sobie spuściznę unikatową, która będąc dostosowana do sformalizowanych, skądinąd przez niego samego, wymogów PSB, cieszącego się już wtedy znaczną renomą, co miało umożliwić

<sup>1</sup> W jednej ze swych wcześniejszych publikacji (*Władysław Konopczyński. Historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999, s. 124) P. Biliński przytaczał za Stanisławem Kościałkowskim nieco zmienioną, a zarazem spolszczoną wersję tego zdania: „Chwilami mnie chwyta furia historyczna, wtedy macham po sześć do 10 lub więcej życiorysów na zapas o takich osobach, których nikt inny lepiej, albo wcale nie opracuje”. Wydaje się, że wersja podana przez córkę Konopczyńskiego, Halinę Heitzmanową, jest w tym wypadku bliższą oryginałowi listu jej ojca niż wersja Kościałkowskiego.

<sup>2</sup> Jak się okazało ową godność, którą powierzyli mu historycy już w Polsce Ludowej, Konopczyński zdołał piastować jedynie do maja 1947 r., kiedy to zmuszony został do rezygnacji z prezury PTH (s. 475–477).

stosunkowo łatwe jej spieniężenie przez spadkobierców. Z drugiej strony ów *furor biographicus*, do którego przyznawał się w trakcie przymusowej separacji od dotychczasowej aktywności naukowej i organizacyjnej, mógł być przejawem mniej lub bardziej świadomego sięgania po swego rodzaju psychologiczną protezę, pozwalającą na zachowywanie stanu harmonijnej równowagi między potrzebą tworzenia z jednej strony dóbr intelektualnych, z drugiej zaś dóbr materialnych, powstających w jego rolniczym gospodarstwie. Niemal od początku swej kariery naukowej Konopczyński nie krył dumy z tego, że potrafi godzić ze sobą obie strony ludzkiej aktywności: duchową (naukę) i materialną (gospodarkę rolną), czyli – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – agrobiznes. W czasach Polski Ludowej bardzo szybko jednak obie szale tej swoistej duchowo-materialnej wagi okazały się nieprzydatne. Po prostu nie było czego równoważyć. Po zmuszeniu **historyka** do rezygnacji z wszystkich stanowisk i funkcji naukowych Konopczyńskiemu również jako **ziemianinowi** (producentowi żywności) pozostało tyle co nic – jedynie trochę drzew owocowych w ogrodzie i pszczoł w niewielkiej ilości przydomowych, by tak powiedzieć, uli. Do końca żył nadzieją, że przynajmniej pośmiertnie zasili swą rodzinę honorariumi za arcytrudne biogramy, które czekały na snujące się w wydawniczej dali kolejne zeszyty i tomy *Polskiego słownika biograficznego*. Ciekawe, że kiedy w 1949 r. został zmuszony do rezygnacji ze stanowisk głównego redaktora PSB i przewodniczącego Komisji Historycznej PAU, to stwierdzający ów stan prawny dokument uzupełnił o warunek, będący rodzajem jego „słownikowego” kodycyłu: „Zarząd PAU przyjmować będzie i honorować według norm ogólnych te artykuły do PSB, które Władysław Konopczyński napisze na dalsze litery alfabetu, o ile przeciw naukowo-literackiej ich stronie lub przeciw rozmiarom nie podniesie obiekcji Redaktor Słownika”<sup>3</sup>. Niestety w 1949 r. edycja PSB, doprowadzona do części biogramów zaczynających się od litery F, została wstrzymana, i tak było aż do 1958 r., kiedy to wznowiono ją na fali destalinizacji, której Konopczyński już nie dożył. W ogóle rok 1949 był dlań bardzo niepomysłny. Odcięcie od dotychczasowych źródeł zarobkowania zmusiło go do stopniowego wyprzedawania ziemi, stracił też wypielegnowany przez siebie las, który w tymże 1949 r. został skonfiskowany przez Krakowską Dyрекcję Lasów Państwowych. Trudno się dziwić, że w ostatnich latach życia uczony, uznawany przez wielu za najwybitniejszego polskiego historyka polskiego XX w.<sup>4</sup>, starając się wiązać koniec z końcem, sfinalizował swój „agrobiznes” jako

<sup>3</sup> Cyt. za: P. Biliński, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk...*, s. 119; zob. też P. Hübner, *Siła przeciw rozumowi. Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994.

<sup>4</sup> Jerzy Maternicki, jeszcze za czasów PRL, zwracając uwagę na czysto ilościowy autobilans dorobku dziejopisarskiego dokonany przez Konopczyńskiego u kresu życia, pisał: „Zamykając w 1952 r. pięćdziesiąty rok swej pracy dziejopisarskiej, Konopczyński obliczał ten dorobek na 62 tomy obejmujące od 320 do 400 stron każdy. Pod tym względem żaden ze współczesnych historyków nie mógł mu dorównać, w całym zaś dziejach historiografii polskiej podobny rezultat osiągnął jedynie Joachim Lelewel. Dorobek Konopczyńskiego jest nie tylko obfity, ale także wyjątkowo wartościowy. Autor kilkunastu znakomitych monografii, wielu interesujących studiów i szkiców, a także cennych wydawnictw źródłowych, od początku niemal swej pracy twórczej koncentrował swą uwagę na problemach ważnych, mających zasadnicze znaczenie dla ukazania drogi dziejowej Polski i jej tragicznych losów w czasach nowożytnych. Nikt też bardziej niż Konopczyński nie był powołany do opracowania syntezy tego okresu”; J. Maternicki, *Władysław Konopczyński i jego synteza dziejów Polski nowożytnej*, w: W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1–2, wstęp J. Maternicki, oprac. przyp. J. Dzięgielewski, M. Nagielski, posł. J. Dzięgielewski, Warszawa 1986, cyt. z t. 1, s. 5. Podobnie wysoko skłonni są oceniać dorobek Konopczyńskiego nie tylko historycy historiografii, ale i wybitni znawcy dziejów nowożytnych, w tym Zofia Zielińska, która wraz z Wojciechem Kriegerseisenem zorganizowała w 2012 r. w Warszawie pod honorowym patronatem PAU międzyna-

sprzedawca śliwek przy drodze do Ojcowa. Natomiast jego oczekiwania, że o wiele dłuższa będzie komercyjna wartość pisanych „na zapas” do PSB biogramów przynajmniej do pewnego stopnia spełniły się w wyniku odmrożenia po dziewięciu latach edycji *Słownika*, w którego kolejnych tomach ukazało się 39 dalszych życiorysów jego pióra, z czego ostatni w 1977 r., czyli w ćwierć wieku po śmierci swego autora.

W ostatecznym rozrachunku *furor biographicus* nie ograniczył się jednak w polskiej historiografii jedynie do osoby Konopczyńskiego, ale stał się cechą, która wykroczyła poza, otwarty zresztą do dzisiaj, krąg autorów PSB. Oczywiście nie każdemu z nich towarzyszyły analogiczne okoliczności i motywy „biograficznej pasji”. Nie każdy też z tak wysoka spadł tak „nisko”, by żądać jedynie czegoś tak oczywistego jak zapłata za przyjęcie napisanych przez niego tekstów, jeśli te spełniać będą normy redakcyjne. Tym jednak, co wspólne dla przedstawicieli biograficznego nurtu w polskiej historii historiografii to fakt, że po latach macoszego traktowania, czemu sprzyjała marksistowska skłonność do przyznawania mocy kształtowania dziejów nie tyle jednostkom ludzkim, ile tzw. podmiotom zbiorowym – klasom, warstwom społecznym, narodom, całościom etniczno-kulturowym takim jak Germanie, Słowianie itp. – wcześniejsze zainteresowanie biografistyką, która skądinąd w ogóle legła u początków historiografii jako takiej, by wspomnieć choćby Swetoniusza czy Plutarcha, poczęło się w Polsce intensyfikować.

Oczywiście nigdy, nawet w czasach stalinowskiego terroru ideologicznego, nie było tak, że biografistyka dała się u nas całkowicie wypchnąć poza obręb dziejopisarstwa. Mimo że u początków Polski Ludowej i PRL była ona dość słabiutka, to jednak po II wojnie światowej tacy animatorzy polskich badań historiograficznych jak Marian Henryk Serejski, Wanda Moszczeńska czy Krystyna Śreniowska inspirowali ją, tak jakby nie do końca dawali wiarę hasłu obrzędowego „poety rewolucji”, które głosiło, że „jednostka zerem, jednostka bzdurą”. Trzeba przyznać, że „wyzerowanie” i „ubzdurzenie” jednostkowego podmiotu był to dogmat ideologiczny, który mógł biografistykę jeśli nie całkowicie obezwładnić, to przynajmniej pozbawić skrzydeł. A jednak nie pozbawił, i to nie dlatego, że autor przytoczonych tu słów – Włodzimierz Majakowski – „skolektywizował” zρέcznie nie byle jaką jednostkę, bo aż samą „jednostkę Lenin”, nadając jej rangę „partyjnego”, zbiorowego podmiotu dziejowego pamiętnymi słowy: „Partia i Lenin – bliźnięta-bracia – kogo bardziej historia ceni? Mówimy – Lenin, a domyśle partia, mówimy – partia, a w domyśle Lenin”. Choć takie rewolucyjne „prawdy” w czasach mojej młodości nazywane bywały dwuznacznie „Majakami”, to na tej konstatacji wypadnie już zakończyć wątek poetycki i powrócić do biografistyki *sensu stricto*.

Wyjścia z ideologicznego klinca, w jakim mogła znieruchomieć ta właśnie, z istoty swej najbardziej „antykolektywistyczna” gałąź dziejopisarstwa, poszukiwał Juliusz Bardach, który starał się wykroczyć poza nurt ściśle personalistyczny czy też indywidualistyczny. Poświęcając swą świetnie udokumentowaną książkę głównie Wacławowi Aleksandrowi Maciejowskiemu (1792–1883), ukazał on tego historyka na tle „jego współczesnych” z „krajowego środowiska naukowego”. Taka koncepcja jawiła mu się jako analogiczna do postawy raczkujących dopiero wówczas obrońców środowiska naturalnego, w związku z czym skłonny był mówić o biografii „ekologicznej”<sup>5</sup>. A jednak w gruncie rzeczy to nie on w ostatecznym rozrachunku opracował i na

---

rodową konferencję naukową poświęconą Konopczyńskiemu. Plonem tej konferencji jest wydany pod redakcją naukową Z. Zielińskiej i W. Kriegseisena zbiór tekstów: *Władysław Konopczyński jako badacz dziejów XVIII wieku*, Warszawa 2014, ss. 257. Zob. też: <https://muzhp.pl/pl/c/1221/prof-zofia-zielińska-władysław-konopczyński-najwybitniejszy-polski-historyk-xx-w> (24 X 2020).

<sup>5</sup> J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Wrocław 1971, s. 22. Przykładem „biografii ekologicznej” miał być żywot polityczny Wincentego Witosa opisany przez

szerszą skalę wcielił w życie „ekologiczny” paradygmat biograficznego nurtu w historiografii, uczynił to bowiem Jerzy Maternicki, który rok wcześniej opublikował książkę zatytułowaną *Warszawskie środowisko historyczne (1832–1869)* (Warszawa 1970). Mimo że pierwszoplanowym elementem jej konstrukcji są biografie siedmiu konkretnych historyków (Wacława Aleksandra Maciejowskiego, Juliana Bartoszewicza, Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego, Aleksandra Przedzieckiego, Jana Tadeusza Lubomirskiego, Fryderyka Skarbka i Kazimierza Władysława Wójcickiego) to, czyniąc z nich „środowisko”, nadał swemu ujęciu zgodny z ówczesną ideologiczno-polityczną dogmatyką status podmiotu zbiorowego. I tak oto klasyczna biografistyka znalazła „dojście” do panującego jeszcze marksizmu, stając się po prostu badaniem żywotów i myśli poszczególnych dziejopisów potraktowanych jako cząstki elementarne, składające się na większe, „środowiskowe” całości. Te ostatnie można wyodrębnić, posługując się nieprzeliczalną praktycznie ilością kryteriów: fizycznych, psychologicznych, kulturowych, politycznych, zawodowych, stanu posiadania, płci biologicznej, „płci społeczno-kulturowej” (gender), stanu cywilnego, upodobań ludycznych, seksualnych, żywieniowych itd. Owe całości, które mogą być jedynie konstruktami intelektualnymi w stylu „modeli idealnych” Maxa Webera (co skądinąd nie obniża ich poznawczej przydatności), dookreśla się zazwyczaj uściśleniami czasowo-przestrzennymi typu: środowisko/a... w średniowiecznej Francji, w Polsce dwudziestolecia międzywojennego, w hitlerowskich Niemczech, itp.

Ciekawe, że w ostatniej dekadzie PRL nastąpił istny boom owej swoistej „**biografistyki środowiskowej**”. Wówczas to Jerzemu Maternickiemu udało się pozyskać dla tak ukierunkowanych badań tzw. czynniki partyjno-rządowe, czego efektem było m.in. zielone światło dla bloku tematycznego „Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej”<sup>6</sup>. Jeśli pominąć cykl ogólnopolskich konferencji zorganizowanych jeszcze w latach 80., to nieco później, już w nowych, „postkomunistycznych” czasach inicjatywa ta zaowocowała m.in. takimi wydawnictwami książkowymi jak Mariana Dyby *Kształtowanie się polskiego środowiska historycznego na Śląsku w latach 1918–1939* (Katowice 1993), Wacława Marmona *Krakowskie środowisko historyczne w latach 1918–1939* (Kraków 1995) czy samego jej inspiratora, Jerzego Maternickiego *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej* (Rzeszów 1999). Ten ostatni autor już w XXI w., po przenosinach z Warszawy do Rzeszowa, gdzie znalazł znakomity klimat dla stworzenia stałej współpracy z historykami ukraińskimi, stał się ojcem-założycielem wielce znaczącego w Polsce – nomen omen – „środowiska” rzeszowskich historyków historiografii (prof., prof. Mariola Hoszowska, Joanna Pisulińska, Paweł Sierżęga oraz inni), którego największymi dokonaniem są seria wydawnicza *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* (t. 1–5, 2004–2007) oraz, wieńcząca to przedsięwzięcie, dwutomowa *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* (2007–2014).

W III Rzeczypospolitej marksistowskie *sacrum* zbiorowych podmiotów dziejowych jeśli nie uległo całkowitej anihilacji, to przestało mieć większe znaczenie dla standardowych ujęć historycznych, a to otwierało szersze pole dla narracji biograficznych utrzymanych w klasycznej konwencji personalistyczno-indywidualistycznej.

---

Andrzeja Zakrzewskiego w zachowującej do dziś swe walory książce: *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, ss. 428.

<sup>6</sup> Zob. *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Materiały konferencji naukowych w Krakowie i Lublinie 1984 i 1985*, red. J. Maternicki, Warszawa 1986, ss. 354; *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej, cz. 2: Materiały konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987*, red. J. Maternicki, Warszawa 1987, ss. 489; *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej, cz. 3: Materiały konferencji naukowej w Krakowie w 1988 r.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1989, ss. 420.

Mając na uwadze postać Władysława Konopczyńskiego i pamiętając o tym, że pole klasycznej biografistyki nigdy w dobie PRL nie było całkowitym ugiem, nie sposób ignorować tego, że jeszcze w połowie lat 80. minionego wieku ukazało się pierwsze w polskiej historii historiografii, obszernie podbudowane źródłowo studium poświęcone temu, tak dotychczas kontrowersyjnemu dla władz, historykowi. Wprawdzie już wcześniej, w kraju próbowali o Konopczyńskim nieco więcej napisać w okolicznościowych tekstach pośmiertnych: Emil Kipa i Zygmunt Wojciechowski (1952), na emigracji zaś Stanisław Kościałkowski (1953), ale niewiele wskazywało, że w przyszłości jego postać i dorobek naukowy przyciągać będzie większą uwagę. Rokowania co do tego nie były najlepsze i to nawet wówczas, gdy w drugiej połowie lat 60. szefujący PSB Emanuel Rostworowski umieścił w tomie 13 (1967–1969) obszerny biogram Konopczyńskiego swojego autorstwa, czy też wówczas, gdy Władysław Czapliński, Józef Andrzej Gierowski i Jerzy Michalski z uznaniem wypowiadali się na temat jego naukowego warsztatu i osiągnięć. Wydaje się, że istotne znaczenie miała w tym wypadku dopiero edycja dwutomowych *Dziejów Polski nowożytnej* Konopczyńskiego, zaopatrzona w rozległy biograficzno-historiograficzny wstęp autorstwa Maternickiego<sup>7</sup>. Była to już jednak druga połowa lat 80. XX w., a więc czasy, gdy PRL dochodziła już do kresu swego istnienia.

W tym miejscu pora powrócić do czasów nam najbliższych, mieszczących się w obrębie XXI w. Oprócz wspomnianych już inicjatyw i dokonań edytorskich środowiska rzeszowskiego jednym z najwyraźniejszych przejawów współczesnej intensyfikacji nurtu biograficznego w polskiej historii historiografii jest zbiór studiów, który ukazał się w 2017 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego<sup>8</sup>. Jego redaktorzy naukowci – Jolanta Kolbuszewska i Rafał Stobiecki – zamieścili tam kilkanaście tekstów, których nie omieszkałbym *en bloc* pochwalić, gdyby nie fakt, że jeden z nich, stawiający kilka znaków zapytania co do miejsca „biografistyki środowiskowej” w historii historiografii, jest mojego autorstwa<sup>9</sup>. Trzeba też odnotować, że rok wcześniej Kolbuszewska i Stobiecki również w Łodzi, dzięki temu samemu wydawnictwu, wydali tom studiów historiograficznych, który jakkolwiek nie w całości, to przecież w znacznej części zawiera teksty biograficzne<sup>10</sup>. Nie sposób przy tym przemilczeć, że zarówno wspomniana autorka, jak i autor mają w tej dziedzinie znaczące osiągnięcia indywidualne, takie jak książka o życiu i dziele Tadeusza Korzona<sup>11</sup> czy zbiór biograficznych esejów poświęconych historykom polskim, których szczyt naukowych osiągnięć przypadł na XX stulecie<sup>12</sup>. Jest to dorobek znaczący, stanowiący jednak, podobnie jak w wypadku Jerzego Maternickiego i ośrodka rzeszowskiego, tylko część dokonań polskiej historii historiografii w dziedzinie biografistyki. Druga część jest w znacznej mierze dziełem nie tyle jakiegoś ośrodka, ile twórczej pasji Piotra Bilińskiego, który w ostatnim dwudziestolecu stał się, wprawdzie nie bez współpracy z niektórymi centrami naszych badań historiograficznych, liderem biografistyki obejmującej dwudziestowiecznych dziejopisów polskich. W tym ostatnim zakresie debiutował pod koniec minionego wieku

<sup>7</sup> J. Maternicki, *Władysław Konopczyński i jego synteza...*, s. 5–61.

<sup>8</sup> *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, ss. 225.

<sup>9</sup> A. Wierzbicki, *Jakiej żony historyk potrzebuje, by badacz jego myśli historycznej mógł tę myśl zrozumieć? Kilka refleksji na marginesie życia rodzinnego historyków lwowskich w II połowie XIX wieku*, w: tamże, s. 93–103.

<sup>10</sup> *Historia i pamięć. Studia i szkice historiograficzne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2016, ss. 196.

<sup>11</sup> J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011, ss. 365.

<sup>12</sup> R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, ss. 387.

publikacją książkową poświęconą Władysławowi Konopczyńskiemu<sup>13</sup>. Później przyszły kolejne książki, których bohaterami byli: Feliks Koneczny<sup>14</sup>, Stanisław Kutrzeba<sup>15</sup>, Waclaw Tokarz<sup>16</sup> i... ponownie Władysław Konopczyński, tym razem jednak przedstawiony na kartach recenzowanego tu dzieła, które pod względem źródłowym i konstrukcyjnym w sposób oczywisty przerosło pierwszą książkę Bilińskiego o tym historyku.

Trudno nie dostrzec, że wymienione tu postaci to przedstawiciele elity dwudziestowiecznych historyków polskich, których okres największej aktywności naukowej (choć nie tylko naukowej) przypadł na lata bezpośrednio poprzedzające restytucję państwa polskiego oraz na czasy II Rzeczypospolitej. Jeśli pominąć zmarłego w 1937 r. Tokarza, to trzej pozostali przeżyli, jakkolwiek nie na długo, koniec II wojny światowej. Wszyscy byli ludźmi tego samego pokolenia, któremu dwukrotnie przyszło odzyskiwać Polskę, po to, by pod koniec życia doczekać się narodzin i rzeczywistości Polski Ludowej. Ale przecież nie tylko ci, najwięksi i najgłośniejsi spośród historyków, wyznaczają biografistyczne *métier* Bilińskiego, który ostatnio obdarzył nas pracą poświęconą Wiktorowi Bazielichowi<sup>17</sup> – historykowi regionalistcie, zasłużonemu i cenionemu badaczowi dziejów Starego Sącza. Skądinąd historycy nie wypełniają bez reszty biografistycznego konta Bilińskiego, które otworzył on zbiorem tekstów poświęconych biskupom krakowskim<sup>18</sup> oraz studium żywotów dziewiętnastowiecznych przedstawicieli łoniowskiej linii rodu Moszyńskich<sup>19</sup>. Jeżeli do tego wszystkiego dodalibyśmy pewną ilość mniejszych biograficznie ukierunkowanych tekstów, wstępów czy też wprowadzeń<sup>20</sup>, sporządzonych przez Bilińskiego do reedycji pism Konopczyńskiego, jakie ukazały się w ciągu ostatniego dwudziestolecia, to trudno oprzeć się wrażeniu, że „pasja biograficzna”, która ogarniała Konopczyńskiego pod koniec życia, nie tylko udzieliła się Bilińskiemu, ale niejako od początku wyznaczyła i nadal wyznacza główny szlak historiograficznych dokonań tego ostatniego. I stało się bardzo dobrze, ponieważ jest to autor posiadający wielkie przymioty, a mianowicie docierania do trudno dostępnych źródeł oraz snucia wciągającej czytelnika narracji na tematy literacko niezbyt atrakcyjne, a takimi są zazwyczaj biografie ludzi nauki, w których akcja sprowadza się do frazy, że „siedział i myślał”, od czasu do czasu poprzedzonej słowem „nadal”. Umiejętności Bilińskiego są tym większe, że potrafi on zaciekawić czytelnika, mimo że otwarcie usuwa z pola widzenia kwestię treści ustaleń historycznych Konopczyńskiego oraz ich miejsca w historiografii, „pozostawiając to zagadnienie specjalistom-nowożytnikom” (s. 10). Podobnie rzecz ma się ze sferą szeroko rozumianej myśli historycznej, a w tym teorii i metodologii historii. Wprawdzie Biliński pisze obszernie o kłopotach związanych z wydaniem w Polsce Ludowej *Historyki* Konopczyńskiego, włączając w to kwestię jej odniesień do marksizmu, ale w bliższą

<sup>13</sup> P. Biliński, *Władysław Konopczyński. Historyk i polityk...* (ss. 164).

<sup>14</sup> Tenże, *Feliks Koneczny (1862–1952). Życie i działalność*, Warszawa 2001, ss. 245.

<sup>15</sup> Tenże, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*, Warszawa 2011, ss. 236.

<sup>16</sup> Tenże, *Waclaw Tokarz 1873–1937. Historyk walk o niepodległość*, Kraków 2018, ss. 214.

<sup>17</sup> Tenże, *Wiktor Bazielich (1892–1963). Historyk Starego Sącza*, Stary Sącz 2019, ss. 60.

<sup>18</sup> Tenże, *Żywoty biskupów krakowskich*, Kraków 2000, ss. 159.

<sup>19</sup> Tenże, *Moszyńscy: studium z dziejów łoniowskiej linii rodu w XIX wieku*, Kraków 2006, ss. 344.

<sup>20</sup> Takich np. jak: tenże, *Wstęp*, w: W. Konopczyński, *O wartość naszej spuścizny dziejowej. Wybór pism*, Kraków 2009, s. VII–XLI; P. Biliński, *Władysław Konopczyński i jego monografia polskich pisarzy politycznych XVIII wieku*, w: W. Koneczny, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Kraków 2012, s. VII–XXXIII.

charakterystykę całości tego dzieła nie wchodzi. I słusznie, ponieważ w tym samym mniej więcej czasie uczynił to kompetentnie we wstępie do opracowanego przez siebie pierwszego w istocie wydania tego dzieła Maciej Janowski<sup>21</sup>.

Ale wróćmy do Konopczyńskiego, koncentrując uwagę na tym, co najdramatyczniej zaważyło na przyszłych losach tego historyka, losach, których charakter i okoliczności po raz pierwszy na podstawie niewykorzystywanych wcześniej źródeł naświetla szeroko w recenzowanym tu dziele Piotr Biliński. Chwała mu za to, że zdołał pozyskać zaufanie rodziny Konopczyńskich, dzięki czemu mógł mieć dostęp do relacji i źródeł będących w posiadaniu spadkobierców historyka, w tym do *Dziennika*<sup>22</sup>, prowadzonego od rozpoczęcia nauki w gimnazjum (1895) aż do śmierci w 1952 r. Znamienne, że Biliński nie omieszczał wyrazić wdzięczności, poświęcając swą, by tak powiedzieć, makrobiografię Konopczyńskiego („mikro-” to była ta, która w formie książkowej ukazała się w 1999 r.) pamięci jego córki, zmarłej w 2016 r. Wandy Mrozowskiej.

Mogłoby się zdawać, że dla Konopczyńskiego najbardziej dramatyczne były lata II wojny światowej, kiedy to jako jedna z profesorskich ofiar Sonderaktion Krakau został osadzony najpierw w więzieniu wrocławskim, a następnie w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Po wyjściu z obozu, niezależnie od uczestniczenia w tajnym uniwersyteckim nauczaniu, starał się w miarę możliwości prowadzić działalność naukową, toteż zanim został po wojnie zaatakowany i odsunięty zarówno od nauki, jak i uniwersyteckiej dydaktyki, udało mu się napisać jeszcze kilka nowych książek<sup>23</sup>.

Co jednak miało uzasadniać ów atak? Źródło zła, w ujęciu ówczesnych władz, poczęło bić na początku lat 20., kiedy to Konopczyński, jeszcze jako poseł Związku Ludowo-Narodowego, wystąpił z projektem wprowadzenia na wyższych uczelniach Rzeczypospolitej zasady *numerus clausus*, obejmującej mniejszości narodowe i „osoby wyznania mojżeszowego” nieuznające się za narodową „mniejszość” czy w ogóle za „narodowość”, według proporcji wyznaczonych przez relacje czysto statystyczne. Tak pojmował ideę narodowodemokratyczną. Czy był jednak „zoologicznym antysemitą” – jakim to określeniem opatrzył w Polsce Ludowej jego postawę ówczesny minister oświaty Stanisław Skrzeszewski, rozpętując kampanię przeciwko „endekiemu uczonemu”? Na podstawie dzienników Konopczyńskiego oraz wielu innych źródeł udostępnionych mu przez rodzinę historyka Biliński nie tylko podważa, ale wręcz odrzuca tego typu oceny. Przywołuje przy tym kilka argumentów. Po pierwsze, Konopczyński postulował i zabiegał o wprowadzenie *numerus clausus* dlatego, że upatrywał w nim, słusznie czy też nie, rodzaj demokratycznej zasady, mającej na celu zachowanie wśród inteligencji II RP ilościowych proporcji etniczno-narodowościowych i wyznaniowych, jakie występowały wśród obywateli RP. Po drugie, był przeciwnikiem wprowadzenia *numerus nullus*. Po trzecie, Żydzi uczestniczyli w jego seminariach na równych prawach. Co więcej, zdecydowanie i skutecznie popierał swego żydowskiego ucznia, Józefa Feldmana, w jego staraniach o posadę uniwersytecką, uważając,

<sup>21</sup> W. Konopczyński, *Historyka*, oprac. M. Janowski, Warszawa 2013 i 2015 (dodruk). Dzieło to miałem możliwość rekomendować w „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 9, 2017, s. 229–230.

<sup>22</sup> Dwa tomy *Dziennika*, przechowywanego w prywatnym archiwum rodziny Konopczyńskich w Warszawie, obejmujące „niepodległościowe lata 1918–1921” ze wstępem Bilińskiego i opracowane pospołu z Pawłem Plichtą, ukazały się w 2016 r. Zob. recenzję mojego autorstwa w „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 10, 2018, s. 237–244.

<sup>23</sup> Były to: *Anglia a Polska w XVIII wieku*, Kórnik 1947; *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947; *Kwestia bałtycka do XX w.*, Gdańsk 1947; *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948 (zestawienie i wstęp).

że talentem i umiejętnościami historycznymi przewyższał on innych kandydatów. Była to postawa, która naraziła Konopczyńskiego na głęboką niechęć ze strony jego narodowodemokratycznych kolegów, szczególnie zaś znanego historyka Wacława Sobieskiego, który aż do śmierci nie potrafił mu wybaczyć „sprawy Feldmana”. Po czwarte wreszcie, rodzinie żydowskiego historyka Ludwika Widerszala po upadku powstania warszawskiego udzielił gościny w Młynie, mimo że to zagrażało życiu jego najbliższych. Szkopuł w tym, że Widerszalowicze byli skoligaceni z Lutostańskimi, a Lutostańscy z Konopczyńskimi. Czy zatem Konopczyńskiego należałoby uznać za dość dziwaczego antysemitę, bo „zoologicznym” z pewnością nie był? A może nieco inaczej – czy moglibyśmy zaryzykować twierdzenie, że przypadek Konopczyńskiego daje się zrozumieć przez sformułowanie oksymoronu, głoszącego, że był on po prostu prosemickim antysemitą? Warto się nad tym zastanowić, w ten bowiem sposób, wbrew Leszkowi Kołakowskiemu, potwierdzilibyśmy mądrość zasady jedności przeciwieństw. Jest to oczywiście tylko jedna z refleksji, do których pobudza lektura cennej książki Piotra Bilińskiego, ukazującej, że jeżeli pod względem naukowym dorobek Konopczyńskiego sytuuje go wyraźnie na szczycie hierarchii historyków i to nie tylko polskich, to jego aksjologia i działalność polityczna nie zawsze mogą być ocenione w sposób tak jednoznaczny.

*Andrzej Wierzbicki*